

/ AMOK

TEKST: MARCIN PINIAK



Rutyna codzienności. Nasze życie wypełnione po brzegi powtarzalnością i nawykami. Kolejny obowiązków - naszych małych codziennych spraw. Miliony myśli, rzeczy, słów. To miasto strzeliste i rozległe w nim armie ruchomych głów wiecznie zajętych ucieczką przed sobą. W lawinie ludzkich ciał w korytarzach metra jest jakieś szaleństwo. Amok rutyny. W tych czasach wszystkiego możemy mieć dużo. Bez końca możemy nabywać, zdobywać, kupować, powielać i tak dalej. Myśląc, że rzeczy wokół nas to podkreślenie naszej osobowości. Nasze dopełnienie. To

rozpędzone do granic miasto uczy mnie jednej rzeczy - szacunku dla czasu swojego życia. Tego nie mogę kupić. Z każdą sekundą jest tego coraz mniej.

Właśnie rutyna odbiera mi radość każdej chwili. Mechaniczny pęd za sztucznie wykreowanymi potrzebami. Za ozdobami, dodatkami i pachnidłami. Nagle budzę się w wagonie metra otoczony istotami podobnymi sobie, które w ogóle się nie widzą, gdyż każdy trawi swój własny film. Jesteśmy dla siebie jak element scenografii. Odcinki naszych kroków - od punktu A do punktu B, dalej z C do D. Nie ma czasu, trzeba pędzić.

Załatwiać te wszystkie „ważne” rzeczy. Teraz jest czas, gdy nasze zniewolenie ceremoniałem widać najlepiej. Świąteczne szaleństwo.

Obsesja prezentów, ozdób, światełek i wydawania pieniędzy. Tyle rzeczy do zrobienia. Do kupienia. Do posprzątania. Wszystko musi być jak należy, jak co roku. Świąteczny przemysł ciężki. Pani w sklepie musi, jak co roku, założyć czapkę Mikołaja, my wyciągniemy te stare ozdoby na choinkę, w oknach pojawiają się te same bożonarodzeniowe gadżety. I jak zwykle ten czas minie tak szybko, że nawet go nie zarejestrujemy. Zamiast być ze sobą, znów będziemy obok siebie. Przychodzi mi na myśl człowiek, który kiwa głową na znak uważności, lecz tak naprawdę jest tak zajęty sobą, że w ogóle nie słyszy i co gorsza nie interesuje go, co masz do powiedzenia. Ten człowiek to my w tym wszystkim. My - kiedy niesie nas fala „dodatków” do nas samych.

Dlaczego tak często nawet osób nam bliskich zdajemy się nie widzieć poza ramami utartych schematów? Umieć spojrzeć na nowo, zmienić kąt, optykę. Zmienić ozdoby, stację metra, powrotną drogę do domu. Zauważyć ludzi wokół siebie i spojrzeć im prosto w oczy. Ludzie tego nie robią. Są tak zajęci, roztargnieni i w pośpiechu. Kiedy z otchłani świadomości wynurzają się wspomnienia, najczęściej są to takie momenty do których nie przykładaliśmy szczególnej wagi. Drobne rzeczy, niczym mijane w pośpiechu wystawy sklepów. Z tego tak naprawdę składa się suma tego, co nazywamy naszym życiem. To dar. Jesteśmy ze sobą chwilę. Nasz amok zabiera nam nas samych. Kradnie to, co mamy najlepszego. Przecież wszyscy rozumiemy, że nie chodzi o dodatki, lecz istotę rzeczy. To nieświecające reklamówki drogiego sklepu i ich zawartość. To czas, jaki jesteśmy w stanie podarować innej osobie. W zakamarkach pamięci to stanowi największą wartość. Idąc pod prąd nurtowi nawyków odkrywamy nowe magiczne krainy, które są na wyciągnięcie ręki. Trzeba się tylko zatrzymać. Dać sobie czas na oddech.

GRAFIKA: BANKSY

PARADYZINE.WORDPRESS.COM